

Udział biskupów w sądzie nad Łyszczyńskim

Ilu było biskupów, kiedy toczył się proces przeciwko Łyszczyńskiemu? Czy panowała wśród nich jednomyślność, czy też wystąpiło jakieś zróżnicowanie stanowisk, a jeśli tak, to którzy spośród biskupów są najbardziej odpowiedzialni za wydanie i wykonanie wyroku śmierci?

Odpowiedź na to pytanie nie jest bynajmniej łatwa. Można jednak ustalić wiele faktów, które nas do tej odpowiedzi przybliżą. Zaczniemy od sporządzenia pełnej listy osób, które w okresie procesu warszawskiego (od 15 lutego do 30 marca 1689) stały na czele ówczesnych 17 diecezji. Lista jest ułożona w kolejności alfabetycznej nazwisk. Po nazwisku są podane imiona, herb, daty życia i lata biskupstwa w danej diecezji:

1. **Brzostowski** Konstanty Kazimierz, herbu Strzemię (1644-1722), biskup wileński 1687-1722,
2. **Dąbski** Stanisław Kazimierz z hrabiów na Lubrańcu, herbu Godziemba (am. 1700), biskup płocki 1680-1691,
3. **Denhoff** Jerzy Albrecht (1640-1702), kanclerz wielki koronny (1688-1702), biskup przemyski 1687-1701,
4. **Gniński** Jan Chryzostom Benedykt, herbu Trach (zm. 1715), biskup kamieniecki 1687-1715,
5. **Kotowicz** Eustachy Stanisław Kazimierz, herbu Korczak (1637 — ok. 1704), biskup smoleński. od 1688 r.,
6. **Leszczyński** Bogusław, herbu Wieniawa (ok. 1645-1691), biskup łucki 1688-1699,
7. **Lipski** Konstanty Samuel, herbu Łada (ok. 1622-1698), arcybiskup lwowski 1681-1698,
8. **Madaliński** Dobrogost (Bonawentura), herbu Laryssa (ok. 1620-1691), biskup kujawski 1680-1691,
9. **Małachowski** Jan, herbu Nałęcz (1623-1699), biskup krakowski. 1681-1697,
10. **Opaliński** Kazimierz Jan z Bnina, herbu Łodzia (1639-1693), biskup chełmiński 1681-1693,
11. **Pac** Kazimierz, herbu Gozdawa (zm. 1695), biskup żmudzki 1668-1695,
12. **Popławski** Mikołaj, herbu Drzewica (zm. 1711), biskup inflancki 1685-1710,
13. **Radziejowski** Michał Stefan, herbu Junosza (1641-1705), arcybiskup gnieźnieński 1688-1705,
14. **Święcicki** Stanisław Jacek, herbu Jastrzębiec (ok. 1630-1696), biskup chełmski 1677-1696,
15. **Witwicki** Stanisław Jan, herbu Sas (ok. 1630-1698), biskup poznański 1687-1698,
16. **Załuski** Andrzej Chryzostom, herbu Junosza (ok. 1650-1711), biskup kijowski 1683-1692,
17. **Załuski** Jan Stanisław, herbu Nałęcz (1629-1697), biskup warmiński 1688-1697.

Większość biskupów pochodziła z potężnych rodów magnackich i zawdzięczała swoją karierę kościelną przede wszystkim wpływom politycznym swoich ojców, stryjów i braci, piastujących wysokie stanowiska państwowe. Wystarczy przypomnieć, że biskupi Gniński, Leszczyński, Radziejowski byli synami podkanclerzów koronnych (czyli ministrów), biskupi Opaliński i Pac - synami wojewodów, biskupi Dąbski i Lipski — synami kasztelanów. Bracia wielu biskupów zasiadali w senacie; sześciu biskupów (Dąbski, Gniński, Lipski, Opaliński, Pac i Załuski) było braćmi wojewodów. Biskup Lipski był bratankiem arcybiskupa gnieźnieńskiego o tym samym nazwisku, biskup Załuski — siostrzeńcem arcybiskupa Olszowskiego, biskup Pac - bratankiem biskupa.

Nominacja na każde z wymienionych biskupstw zapewniała krzesło w Senacie, a więc udział w rozstrzygnięciu najważniejszych spraw państwowych. Rozmiary diecezji były różne;

były diecezje większe i mniejsze, bogatsze i biedniejsze, a zróżnicowanie dochodów było ogromne. Warto — z mapą w rękę — przyrzeć się rozmiarom poszczególnych diecezji, jako że sama nazwa nie mówi jeszcze o tym, jak daleko dane biskupstwo faktycznie sięgało. Według godności określonej porządkiem miejsc w Senacie: na pierwszym miejscu znajdowało się arcybiskupstwo gnieźnieńskie, potem lwowskie, następnie biskupstwo krakowskie i tak dalej aż do inflanckiego i smoleńskiego:

1. gnieźnieńskie — obejmowało osiem archidiaconatów: gnieźnieński (z dekanatami: Gniezno, Łekno, Żnin, Zbar, Konin, Słupce), uniejowski (z dekanatami: Uniejów, Warta, Szadek, Brzeźnica), wieluński (z dekanatami: Ruda, Krzepica, Wieruszów), kurzelowski (z dekanatami: Kurzelów, Opoczno, Przedbórz, Chęciny, Małogoszcz, Zamów), kaliski (z dekanatami: Kalisz, Krotoszyn, Pleszewa, Staw, Stawiszyn), łowicki (z dekanatami: Łowicz, Skierniewice, Rawa), łączycki (z dekanatami: Łęczyca, Kłodawa, Kutno, Zegrz, Tuszyn), kamiński (z dekanatami: Kamień, Człuchów, Tuchola, Nakło, Winburg);

2. lwowskie - z dekanatami: Lwów, Gródek, Rohatyn, Żydaczów, Trembowla, Ujście, Złoczów;

3. krakowskie - obejmowało 5 archidiaconatów: krakowski (z dekanatami: Kraków, Wieliczka, Dobczyce, Lipnica, Wojnicz, Opatowiec, Proszowice, Witów, Skawina, Zator, Oświęcim, Nowa Góra, Bytom, Skąpa, Jędrzejów, Pacanów, Kije, Sokolina, Wolborm, Lelów, Tarnów, Kielce, Bodzęcin, Radom, Stężyca), sandomierski (z dekanatami: Koprzywnica, Połaniec, Mikocin, Rudnik), zawichostki (z dekanatami: Zawichost, Urzędów, Opatów), sandecki (z dekanatami: Mieliec, Ropczyce, Strzyżów, Pilzno, Żmigród, Jasło, Biecz, Bobowa, Sącz, Nowy Targ, Spisz), lubelski (z dekanatami: Łuków, Parczów, Chodel, Kazimierz, Solec);

4. wrocławskie (zwane także kujawskim) — obejmowało trzy archidiaconaty: wrocławski (z dekanatami: Wrocławek, Brześć Kujawski, Kowale, Izbica, Radziejów, Służewo, Nieszawa, Bobrowniki), kruszwicki (z dekanatami: Kruszwica, Inowrocław, Raciąż, Bydgoszcz), pomorski (z dekanatami: Gdańsk, Tczew, Mirchów, Puck, Lębork, Starogard, Nowe Świecie, Fordon, Gniew);

5. poznańskie — obejmowało dwa archidiaconaty: poznański (z dekanatami: Poznań, Kostrzyna, Pyzdry, Oborniki, Stęszew, Śrem, Zbąszyn, Kościan, Nowe Miasto, Wschowa, Grodzisk, Międzyrzec), warszawski (z dekanatami: Warszawa, Sochaczew, Błonie, Grodzisk, Gąbin, Liw, Warka, Garwolin, Piaseczno, Mszczonów);

6. wileńskie z dekanatami: Wilno, Poboisko, Oszmiana, Świr, Lida, Raduń, Wiłkomierz, Kupiszki, Braślaw, Troki, Sejny, Grodno, Kowno, Oliwiła, Połock, Nowogródek, Słonim, Różana, Wołkowysk, Witebsk, Orsza, Mińsk, Radoszkowice, Dobrujsk, Augustów, Knyszyn;

7. płockie obejmowało trzy archidiaconaty: płocki (z dekanatami: Płock, Bielsk, Gostynin, Mława, Janów, Sreńsk, Nowe Miasto, Nasielsk, Zakroczym, Płońsk, Raciąż, Przasnysz, Ciechanów, Wyszogród, Bodzariów, Biezuń, Sierpc), pułtuski (z dekanatami: Pułtusk, Radzymin, Stanisławów, Kamieńczyk, Wąsosz, Wizna, Andrzejów, Ostrów, Łomża, Wyszaków, Maków) i dobrzyński (z dekanatami: Dobrzyń, Lipno, Rypin, Górzno);

8. warmińskie — z dekanatami: Olsztyn, Braniewo, Elbląg, Dobremiasto, Malbork, Passenheim, Nytych, Reszel, Jeziorany, Sztum, Wartenburg, Orneta, później także Lidzbark, Tylża, Mehlsack i Królewiec;

9. łuckie (zwane także włodzimierskim lub brzeskim) — z dekanatami: Włodzimierz, Dubno, Zbaraż, Krzemieniec, Zasław, Janów, Węgrów, Biała, Szerszów, Brańsk, Drohiczyn, Łosice;

10. przemyskie — z dekanatami: Przemyśl, Jarosław, Krosno, Sanok, Sambor, Mościska, Leżajsk, Rzeszów, Dynów;

11. żmudzkie — z dekanatami: wierbołowski, zaniemeński, widoklecko-łukniński;

12. chełmińskie — z dekanatami: Chełmno, Chełmża, Gołub, Łasin, Lubawa, Radzyń, Brodnica, Toruń, Wąbrzeźno, Nowe Miasto;

13. chełmskie — z dekanatami: Krasnystaw, Zamość, Chełm, Lubomla, Hrubieszów, Grobowiec, Sokal, Bełz, Magierów, Turobin;

14. kijowskie — z dekanatami: Żytomierz, Owruć, Chwastów (Dźwinogród);

15. kamienieckie;

16. inflanckie;

17. smoleńskie.

Nie dysponujemy dokładnymi danymi dotyczącymi wysokości dochodów z poszczególnych diecezji, ale o ich ogromnym zróżnicowaniu świadczy zróżnicowanie sum, które trzeba było zapłacić papieżowi za nominację na biskupa. W Bibliotece Czartoryskich w Krakowie znalazłam rękopis nr 1865, w którym znajduje się:

Specyfikacja, iako który biskup polski za sakrę w Rzymie aureos daie:

za arcybiskupstwo gnieźnieńskie	8.796
za biskupstwo krakowskie	4.595
za biskupstwo warmińskie	3.522
za biskupstwo inflanckie	3.350
za biskupstwo płockie	2.129
za biskupstwo wileńskie	2.055
za biskupstwo kujawskie	1.832
za arcybiskupstwo lwowskie	1.419
za biskupstwo przemyski	1.124
za biskupstwo poznańskie	848
za biskupstwo żmudzkie	836
za biskupstwo chełmińskie	635
za biskupstwo łuckie	532
za biskupstwo kijowskie	523
za biskupstwo chełmskie	462
za biskupstwo kamienieckie	240
razem	33.262

W wykazie tym nie ma biskupstwa smoleńskiego, znajdowało się ono na obszarze, który w czasie sporządzania specyfikacji nie należał do Polski, nie przynosiło dochodów, ale nominacja dawała zaszczytny tytuł i zapewniała krzesło w Senacie.

Jeśli przyjąć, że opłaty wnoszone za nominację były w jakimś stopniu proporcjonalne do wysokości dochodów uzyskiwanych z poszczególnych diecezji, to wynikałby stąd wniosek, że dochody prymasa były przeszło dwa razy wyższe od dochodów biskupa Zbąskiego czy Popławskiego, przeszło 4 razy od dochodów biskupa Dąbskiego czy Brzostowskiego, przeszło 10 razy większe od dochodów biskupa Witwickiego czy Paca, przeszło 16 razy wyższe od dochodów biskupa Leszczyńskiego czy Załuskiego, 19 razy wyższe od dochodów biskupa Święcickiego, a 36 razy wyższe od dochodów biskupa Gnińskiego. Łatwo sobie wyobrazić, ile na tym tle rodziło się żalów, pretensji, rozgoryczenia, zawiści, konfliktów, usilnych starań o to, aby z zajmowanego biskupstwa przenieść się na inne, przynoszące wyższe dochody, a także o to, żeby dochody z biskupstwa uzupełnić innymi, dodatkowymi dochodami uzyskiwanymi przez łączenie funkcji biskupa z funkcją opata jakiegoś bogatego klasztoru, często też sumami uzyskiwanymi z innych źródeł, na przykład z kasy posła Austrii, Francji czy elektora brandenburskiego. W kilku przypadkach znamy dokładnie wysokość tych sum oraz charakter usług politycznych, za które płacił obcy poseł.

Poszczególni biskupi różnili się od siebie wykształceniem. Brzostowski po trzech latach studiów w Rzymie wrócił do kraju z doktoratem z teologii, Leszczyński — po studiach w Padwie — z doktoratem obojga praw. Święcicki był lektorem filozofii. Nie miało to jednak wpływu na ich karierę. O nominacji na dochodowe biskupstwo nie decydowało ani wykształcenie teologiczne, ani pobożność, ani zalety charakteru, ale poparcie udzielane przez potężną rodzinę lub protektorów należących do tego samego obozu politycznego. Zasady podziałów politycznych były przede wszystkim dwie: po pierwsze, należało się albo do obozu królewskiego, albo do opozycji, po drugie, miało się orientację prohabsburską albo profrancuską. Orientacje te często zmieniano. Stronnicy króla przechodzili do opozycji, jeśli zostali pominięci przy kolejnych awansach na wyższe stanowiska. Biskupi Brzostowski, Dąbski, Małachowski, Witwicki, Załuski angażowali się — w latach procesu — po stronie króla; Leszczyński, Madaliński, Opaliński należeli do opozycji. Prymas Radziejowski początkowo odgrywał rolę dwuznaczną, później jawnie występował przeciwko królowi.

W sprawie Łyszczyńskiego biskupi polscy rozstrzygać musieli w swoim sumieniu co najmniej siedem kwestii:

1. Czy ma być sądzony, czy też nie ma podstaw do uwięzienia go i wytoczenia mu procesu?
2. Jeśli ma być sądzony, to przez jaki sąd: kościelny czy świecki?

3. Jeśli ma być sądzony przez sąd kościelny, to jaki: lokalny (diecezjalny, łucki), czy sąd dla Wielkiego Księstwa Litewskiego (wileński), czy przez wyznaczonego do tej sprawy papieskiego inkwizytora, czy przez trybunał św. Inkwizycji w Rzymie?

4. Jeśli ma być sądzony, to czy w śledztwie należy stosować tortury?

5. Jeśli ma być sądzony przez sąd świecki, to jaki: czy przez cały Sejm, czy przez wyznaczonych sędziów?

6. Jeśli ma być sądzony, to jaki należy wydać wyrok: uniewinnić, skazać na więzienie w klasztorze, czy skazać na śmierć?

7. Jeśli ma być skazany na śmierć, to w jaki sposób ma być wykonany wyrok: czy ma być spalony żywcem na stosie, czy ścięty?

W sprawie pierwszej i drugiej wszyscy biskupi polscy byli jednomyślni: wszyscy uważali, że powinien być sądzony, i to przez sąd kościelny. W sprawie trzeciej zdania były podzielone; sąd diecezjalny w ogóle nie wchodził w rachubę, a spór dotyczył tylko tego, czy ma być sądzony w Polsce, czy w Rzymie. W sprawie czwartej większość biskupów była przeciwko stosowaniu tortur. W sprawie piątej biskupi opowiadali się za sądem w mniejszym składzie. W sprawie szóstej panowała jednomyślność: żaden z biskupów nie wypowiedział się za darowaniem Łyszczyńskiego życia. W sprawie siódmej zdania biskupów były podzielone.

W życiu Łyszczyńskiego można wyróżnić trzy fazy jego konfliktów z Kościołem. Opuszczenie przez niego zakonu w 1666 r. nie pociągnęło za sobą żadnych sankcji kościelnych, nie przeszkodziło mu w pełnieniu funkcji pośła i podsędka. Dwadzieścia lat później małżeństwo jego córki wzbudziło wątpliwości władz kościelnych i dnia 30.8.1686 r., ówczesny biskup łucki, Stanisław Jan Witwicki, uroczyście ekskomunikował Łyszczyńskiego za zlekceważenie kościelnego zakazu małżeństw między bliskimi krewnymi. Gdyby obrzucony klątwą pozostawał przez rok w tej ekskomunie, wytoczono by mu proces kościelny jako heretykowi.

Nie znamy dalszego ciągu tej sprawy. Nie wiemy, jakie były losy tego małżeństwa. Wiadomo jednak; że biskup Witwicki nie doprowadził tej sprawy do końca, ponieważ w 1687 r. przeniósł się na biskupstwo poznańskie, obejmujące swoim zasięgiem także stołeczne miasto Warszawę, a biskupem łuckim został Bogusław Leszczyński; który — jak wynika ze znanych dokumentów — nie przejawiał zainteresowania sprawą Łyszczyńskiego.

Od złożenia donosu na Łyszczyńskiego przez Jana Brzoskę rozpoczyna się druga faza jego konfliktów z Kościołem. Nie znamy dokładnej daty złożenia donosu, ale wiadomo, że w grę wchodzi pierwszy kwartał 1688 r., ponieważ było to w czasie sejmu w Grodnie, a sejm ten zaczął się 27 stycznia i został zerwany 5 marca. Wspomina. o tym nuncjusz papieski Giacomo Cantelmo w liście do kardynała Alderano Cybo, który tu przytoczymy w całości, w przekładzie dokonany przez Erazma Rykaczewskiego (sprawdzając wierność przekładu w stosunku do oryginału włoskiego):

"Warszawa, dnia 2.3.1689 roku

W przeszłym jeszcze roku podczas sejmu w Grodnie do biskupów i będącego tam nuncjusza doniesiono [na] szlachcica litewskiego Kazimierza Łyszczyńskiego, sędziego brzeskiego, jako ateusza. Zwołani na ten koniec wszyscy biskupi postanowili uwięzić obwinionego i przepatrzyć jego pisma, których znaleziono gruby tom pisany jego własną ręką pełen bezbożnych wyrażen przeciw bytności [istnieniu] Boga, wcieleniu słowa, niepokalanemu poczęciu i podobnego brzmienia niektóre noty własnoręcznie na marginesie drukowanej książki przeciw ateizmowi heretyckiego autora Alstediusa. Gdy uwięzienie jego nastąpiło podczas zerwania sejmu, oddano go pod straż biskupa wileńskiego, któremu zlecono ciągnąć dalej śledztwo, które dla różnych przeszkód, wszczętych mianowicie przez przyjaciół i krewnych oskarżonego, wtenczas dopiero skończyło się, kiedy przeniesiony został do Warszawy. Tu na nowo badany zeznał, że chcąc przez zaprzeczenie bytności Boga przytłumić w sobie głos sumienia i pozbyć się bojaźni kary, żeby tym swobodniej wylał się na wszelkie nieprawości, przyłgnął był całym sercem do tego, co napisał, lecz że od kilku lat zaczął żałować swych błędów. Po doprowadzeniu procesu do tego stopnia, oświadczyłem kilka razy na sessjach, na których zasiadał kardynał, prymas i biskupi, że podług wszelkiego prawa i praktyki przepisanej przez trybunał św. Inkwizycji, potrzeba koniecznie wziąć oskarżonego na tortury, żeby wyznał resztę prawdy i spółników, lecz chociaż wszyscy byli przekonani o potrzebie tego sposobu badania, utrzymywali jednak, że użycie jego sprawiłoby wielki hałas na sejmie, gdzie wielu, acz przeciwnych oskarżonemu, nie pochwalalo uwięzienia przeciwnego prawu, które nie pozwala więzić szlachcica prawem nieprzekonanego. Gdyby tedy dowiedzieli się, że został wzięty na tortury, jeszczeby to bardziej oburzyło umysły, i tym sposobem oskarżony uszedłby kary. Dla tej przyczyny biskup sędzia tej sprawy, wydał wyrok, że oskarżony stał się winnym ateizmu, i

że ma być wydany władzy świeckiej. Po odczytaniu wyroku na sejmie wszyscy senatorowie i posłowie, wyjąwszy kilku, zgodzili się na to, aby był żywcem spalony. Lecz co się tyczy wykonania, trzeba czekać ostatniej narady, na której król ma dać swe przyzwolenie. Sądziłem, że było moją powinnością uwiadomić W. Eminencję o tym wypadku".

List ten kryje w sobie wiele zagadek. Najbardziej dziwić musi ostatnie zdanie: „sądziłem, że było moją powinnością uwiadomić W. Eminencję o tym wypadku”. „Powinnością” (*"debito"*) nuncjusza było zawiadomienie Rzymu natychmiast, a nie dopiero po roku od uwięzienia Łyszczyńskiego. Przecież donos złożono na sejmie grodzieńskim w jego obecności (*"a me ivi presente"*). Jak więc wyjaśnić fakt, że zwlekał sprawę cały rok z zawiadomieniem Rzymu o tej sprawie? Napisał przecież w tym czasie kilkadziesiąt listów (*W Tekach Naruszewicza* na 74 listy nuncjusza Cantelmiego 27 listów zostało wysłanych między 31.10.1688 r. a 23.2.1689 r.). Nie wiadomo, ile listów wysłał w ciągu siedmiu poprzednich miesięcy — było więc wiele okazji, żeby napisać do Rzymu o polskim ateście, nie narażając się na to, że Rzym otrzyma informację o tej sprawie wcześniej od kogoś innego. Gdyby pisał o procesie wcześniej w liście, którego nie znamy, to chyba 2.3.1689 r. powołałby się na ów wcześniejszy list.

Nie chodziło przecież o przekazanie zwykłej wiadomości, ale o „przestępstwo” głoszenia ateizmu, którego sądenie było uważane przez Rzym za podlegające wyłącznie św. Inkwizycji. Rozpatrywanie takiej sprawy przez inny sąd uważał Rzym za naruszenie własnych praw i nuncjusz doskonale o tym wiedział. Można więc przypuszczać, że Cantelmo wbrew temu, co pisze — zawiadomił Rzym już rok wcześniej i na tej podstawie papież Innocenty XI, jako prefekt Kongregacji św. Inkwizycji, wyznaczył inkwizytora do sądenia ateisty. Wiemy już, że tym inkwizytorem był biskup inflancki, Mikołaj Popławski.

A zatem Ludwik Konstanty Pocię miał rację, kiedy twierdził, że „duchowieństwo” (...) dąży do wprowadzenia w tym kraju panowania inkwizycji hiszpańskiej” (*dass die Geistlichkeit... in dieses Land Dominationem et Inquisitionem Hispanicam einzuführen trachtete*), ponieważ sąd kościelny sądził Łyszczyńskiego „podług wszelkiego prawa i praktyki przepisanej przez trybunał. św. Inkwizycji” (*secondo ogni legge — powiada nuncjusz — et la prattica prescritta dal Tribunale della Sanctissima Inquisitione*).

List nuncjusza zawiera doniosłą informację — odpowiedź na pytanie, **kto** podjął decyzję o uwięzieniu Łyszczyńskiego. Cantelmo składa ją na barki „wszystkich” biskupów. W tekście włoskim czytamy, że decyzję o uwięzieniu Łyszczyńskiego podjęła w marcu 1688 r: "*una congregazione di tutti Prelati*", co w przekładzie Rykaczewskiego brzmi: "**wszyscy biskupi** postanowili uwięzić obwinionego". Nie wiadomo jednak, jak rozumieć to wyrażenie. Czy „wszyscy” oznacza wszystkich siedemnastu ordynariuszów polskich i litewskich diecezji, czy tylko tych biskupów, którzy byli obecni na sejmie w Grodzie?

Druga informacja dotyczy sprawy tortur. Nuncjusz znów używa formuły „wszyscy” (wszyscy byli przekonani o potrzebie tego sposobu badania). Dodatkowe światło w tej sprawie rzuca list biskupa Załuskiego, wskazujący na różnice poglądów między nuncjuszem a polskimi biskupami:

„Następnie sądzona była bezbożność Łyszczyńskiego i wydano wyrok śmierci na ateistę, który sobie zasłużył na tysiąc śmierci. Z tej okazji — jako że rozpatrywanie tej sprawy uzurpował sobie sąd świecki — nuncjusz Cantelmo zwołał biskupów na sesję do swego pałacu, mimo daremnego sprzeciwu biskupa płockiego [Stanisława Kazimierza] Dąbskiego, który wręczył innym biskupom listy kwestionujące władzę nuncjusza, a w szczególności jego prawo do zwoływania innych biskupów, jako że prawo to przysługuje wyłącznie Prymasowi. Na tej sesji nuncjusz, ze łzami w oczach, zaklinał zebranych biskupów w imieniu papieża: żeby nie dopuścili do przekazania sprawy dotyczącej religii sądowi świeckiemu. Jeżeli na to zezwolimy, utracimy nasze przywileje; wielkim uszczerbkiem dla naszych przywilejów było to, że wyrok wydany przez biskupa inflanckiego nie został nawet odczytany. Podjęto bowiem decyzję, żeby wróg Boga i natury sądzony był zgodnie z prawem kryminalnym, i tak uczyniono. A [w czasie rozprawy sądowej] arcybiskup lwowski [Konstanty Lipski] powiedział, że skoro oskarżony bezbożnik sam w testamencie wyraził życzenie, żeby go pochowano na publicznej drodze, jest rzeczą słuszną, żeby na publicznej drodze został spalony i nie miał żadnego pogrzebu. A ordynariusz miejsca [to znaczy tej diecezji, na której terenie odbywał się proces, czyli biskup poznański, Jan Stanisław Witwicki] uznał za stosowne, żeby odprawić publiczne modły dla prześlągania Majestatu Boskiego”.

Innym uzupełnieniem informacji zawartych w liście nuncjusza jest dokument znajdujący się w Bibliotece Czarторыskich (tom 422, s. 346-347). Jest to *Respons Cancellarie Jego*

Królewskiej Mości urodzonym Piotrowi Piekarskiemu, miecznikowi brzeskiemu y Piotrowi Galemskiemu, posłom od Województwa Brzeskiego WXLitewskim na Sejmik relationis zgromadzonego dany w Pałacu Wilanowskim dnia 10 czerwca 1688 roku. Z tego dokumentu wynika, że co najmniej część szlachty województwa brzeskiego („krewni i przyjaciele Łyszczyńskiego”) stanęła w obronie uwięzionego i wysłała do Wilanowa delegację z prośbą o uwolnienie go. Król Jan III Sobieski uznał za słuszne argumenty delegatów, że szlachcic nie powinien znajdować się w więzieniu biskupim i być sadzony przez sąd kościelny, ale zamiast uwolnić Łyszczyńskiego podjął decyzję o wytoczeniu mu drugiego procesu, tym razem przed sądem świeckim, powołanym przez Sejm Nadzwyczajny w Warszawie. W więzieniu biskupim przebywał zatem Łyszczyński od marca 1688 do grudnia 1688 r. Dopiero 3.1.1689 r. biskup Brzostowski zapewnił posłów, że Łyszczyński znajduje się już w drodze do Warszawy i wkrótce stanie przed sądem. Unieważnienie wyroku wydanego przez sąd kościelny i przekazanie Łyszczyńskiego sądowi sejmowemu nie oznaczało wcale, że Łyszczyński będzie sądzony wyłącznie przez sędziów świeckich. Wszyscy biskupi, byli przecież senatorami Rzeczypospolitej i z tej racji mieli prawo uczestniczyć w rozpatrywaniu sprawy Łyszczyńskiego.

Tak więc delegacja szlachty z województwa brzeskolitewskiego nie uzyskała tego, o co prosiła. Łyszczyński pozostał w więzieniu, a perspektywy drugiego procesu nie były wcale pomyślne. Na potwierdzenie tej oceny warto przytoczyć pełny tekst pisma królewskiego, będącego odpowiedzią na skargę wniesioną przez delegację:

"Respons Kancelarii Jego Królewskiej Mości (...) 10.6.1688 roku. Nie masz nic gruntowniejszego, co by łaskawe dobrego Pana serce na nieustającą o dobro pospolite *sollicitudinem animare* (troskę ożywiać) miało, jako szczere wiernych poddanych prac i fatyw *indefesso Principi* (niestrudzonemu władcy) wyznanie, największa jest każdemu Monarsze do heroicznego prosequowania *actiey* (kontynuowania czynów) ochota, kiedy widzi, że trudów, kosztów y samego, *quo nihil pretiosius* (od którego nic nie jest cenniejsze), zdrowia szafunku, gromadna *civium* (obywateli) na publiczne obrady *statio non ingrata manet sed se debere fatetur* (podstawa nie pozostaje niewdzięczna, ale wyznaje, że powinien być) wdzięcznym sercem przyjmuje Jego Królewska Mość *eam* (tę) Województwa Brzeskiego *teneritudinem* (delikatność), kiedy to w cały świat głosi *effuso* (wylewnym) życliwości swojej *cursu* (tokiem) *approbat animo* (aprobuje umysłem) y powinny oddaje *Patri Patriae* (Ojcu Ojczyzny) należynej wdzięczności trybut. A któż nie widzi, iżby nas już były orientalne zawieruchy wściekłą, nadętą hardością na fatalne światu polskiemu podały burze, gdyby stateczne Jego Królewskiej Mości w nieustających fatygach serce, którego żadne nigdy nie potrafią *ferire ruinae* (ugodzić kłęski), wszelkimi temu nie zabiegało sposobami, nic się tym nie alterując y owszem, to wszystko *integritati* (całości) Świątnic Pańskich, *conservationi civium* (obronie obywateli), zaszczytowi *boni publici conservando* (dla zachowania dobra publicznego) y coraz *plus ultra* (więcej i bardziej) dla miłej Ojczyzny czyniąc, lubo podobno nie taka, jak należy, *socrorum reverentia* (szacunek dla świętości) przez nas te świątobliwe Jego Królewskiej Mości tamuje imprezy. Co tedy w Województwie Brzeskim teraz dla słusznych limitowanego Sejmiku racji *ordinari* (być załatwione) nie mogło, nie wątpi Jego Królewska Mość y bierze dobre omen z tej przez pomienione województwo nie wystawionych dzieł swoich przy podziękowaniu za nie *expressyey*, że na terminie Sejmiku da Bóg *ex limitatione* przypadającego mocno się do tego przyłoży Województwo, aby Jego Królewska Mość *Salvanda Patriae nihil vota retardet* (niczym nie była opóźniona w swoim dążeniu do ratowania Ojczyzny), na *consilium* (radzie) po rozerwanym Sejmie *ex sententiis numerosi senatus* (według wypowiedzi licznych senatorów) Jego Królewska Mość (nieczytelne) *quaerelas* (kłótnie) jako wszystkiego złego *et infortunati consiliorum exitus* (i niefortunnego wyniku obrad) największa *origo* (przyczyna) *postpositus timor Divinae Majestatis* (zlekceważenia bojaźni Majestatu Bożego), odzywające się jakieś nowe y niesłychane obrzydłe Bogu y ludziom **Atheistów Sekty**, zapomniany *fervor Patrum Nostrorum* (zapał ojców naszych) w obronie Wiary świętej katolickiej rzymskiej, ale będąc Panem wielkiego y nienaruszonego sumienia pamiętając na to prawo *Neminem captivabimus nisi iure victum* (Nikogo nie uwięzimy, kto nie został prawomocnie skazany przez prawo), o żadnej *iniuriae* (czynności sprzecznej z tym prawem) y nie wiedział, tylko coś w drodze *per vocem publicam et popularem famam* (z głosów publicznych i rozchodzących się pogłosek) *captivatiey* (że chodzi o uwięzienie) wyrozumiał tu dopiero w Warszawie za szczęśliwym powrotem swoim znajdujących się, że *totam actionem causae* (całe prowadzenie sprawy) jako **krzywdę Boską** na się wzięli y na assekuracją tytko osoby obwinionego zgodzili się, w czym jeżeli zaszła jaka *violentia* (gwałt) y *exces*, tego jako nie aprobują tak y nie wiedzą, byle tylko *maior numerus* (większa liczba) zjechał się tu Wielebnych i Wielmożnych Senatorów będzie

chciał Jego Królewska Mość tak miarkować rzeczy y do tego się sposobić, aby *honoris Divini per quem Reges regnant*. (Czci Boga, przez którego królowie rządzą) oraz *cum conservatione libertatis* (z zachowaniem szlacheckiej wolności) *integritas per omnia sita salva* (całość we wszystkim została zapewniona)".

Jak widać, w piśmie królewskim są zawarte deklaracje o zachowaniu szlacheckiej wolności, ale skarga, że uwięzienie Łyszczyńskiego było pogwałceniem sprawa *Neminem captivabimus*, została odrzucona. Nie tylko nie ma w tym liście decyzji ani nawet obietnicy zwolnienia Łyszczyńskiego, ale wręcz przeciwnie - powtarza się myśl biskupów, że nieszczęścia spadające na Polskę (m.in. zerwanie sejmu grodzieńskiego, które uniemożliwiło załatwienie najpilniejszych spraw państwowych) są rezultatem Gniewu Bożego wywołanego bezkarnością „obrzydłych Atheistów sekt”.

Trzecia faza sprawy Łyszczyńskiego zaczęła się w styczniu 1689 r., kiedy na sejmie warszawskim podjęto kwestię, czy Łyszczyński ma być sądzony przez całą izbę poselską (taka była propozycja Ludwika Konstantego Pocięja), czy też przez węższe grono. Z *Recesu* gdańskiego wiemy, że przeciwko propozycji Pocięja wysunięto argument: gdyby Łyszczyńskiego sądziła cała izba poselska, wówczas wystarczyłoby jedno *liberum veto*, żeby wyrok został unieważniony i Łyszczyński wyszedł na wolność. Ostatecznie więc sądziła Łyszczyńskiego Komisja Sejmowa złożona z senatorów i „deputowanych od izby poselskiej po ośmiu z narodów sześciu”.

Według *Recesu* gdańskiego w sprawie Łyszczyńskiego głos zabrali w czasie obrad sejmowych następujący biskupi:

- biskup smoleński, Eustachy Kotowicz (8.2.1689),
- biskup chełmiński, Kazimierz Opaliński (11.2.1689),
- biskup inflancki, Mikołaj Popławski (15.2.1689),
- arcybiskup gnieźnieński, Michał Stefan Radziejowski (26.2.1689),
- inni biskupi (26.2.1689),
- biskup poznański, Jan Stanisław Witwicki (26.2.1689),
- biskup kijowski, Andrzej Chryzostom Załuski (26.2.1689),
- biskup inflancki, Mikołaj Popławski (15.2.1689).

Przemówienie biskupa Załuskiego znamy z opublikowanej przez niego książki. W *Mowach na radach y seymach*, Oliwa 1689, znajduje się jego *Sententia w sprawie P[ana] Łyszczyńskiego Atheismi accusati* (s. 125-130). Książka ta uzyskała imprimatur 10.8.1689 r. a więc biskup Załuski miał przeszło cztery miesiące na przerebadanie tekstu i nie można mieć pewności, czy najbardziej drastycznych fragmentów swego wystąpienia nie stuszował. Warto jednak z tego tekstu przytoczyć kilka zdań:

"*Horret animus cogitare lingua loqui* (Zgroza ogrania ducha na samą myśl i język, który ma to wypowiedzieć), Najjaśniejszy Królu, y łzami raczej nieszczęśliwość Oyczyzny Naszey, że takie wydała *Monstrum*, nad które y sama Afryka straszniejszego *producere* (urodzić) nie może, [trzeba] opłakiwać. (...) Było takich dosyć, którzy tak żyli, jakoby Boga nie było, ale to czynili stąd, że go zapominali, ale go nie negowali. (...) Tu zaś *directe petitur honor* (bezpośrednio została zaatakowana cześć) Boga, przy którym umierać każdy nie raz, ale kiedyby Milion dusz miał, powinien by. Przed lat ośmnastą *me presente* (za mojej bytności) w Paryżu jeden z kalwinów z szaloney w błędzie swoim żarliwości, do Cathedralnego umyślnie przyszedłszy kościoła, czyniącego ofiarę kapłana *in ipso actu* (w czasie samego aktu) podnoszenia Hostii ciął z tyłu mniej szkodliwie w skuteku co do kapłana, ale bezbożnie w intencji co do ofiary. Widzieć było cały prawowierny Paryż dla jednego grzechu pokutujący. Rozpływało się serce z pociechy patrząc na *zelum*, (gorliwość) tego wielkiego Miasta przy honorze *laesoe Divinae Majestatis* (obrażonego Majestatu Boskiego); naznaczono posty, publiczne modlitwy, na których popiołem głowy co żywo sobie posypywano. (...) Nie wspominam kary (...) jeżeli *delicto poenae* nie były *commensuratae* (kary nie były współmierne z przestępstwem), przecież były takie, nad które cięższych rozum ludzki wymyślić nie mógł. Tu nie kapłan ofiarujący *impetitur* (został zaatakowany), ale sam Bóg *tollitur* (został unicestwiony), a co większa nie *inconsiderate* (bezmyślnie), ale *ex deliberatione* (po głębokim namyśle) na papierze ręka nieszczęśliwa wyraża to, na co sama *fremitt* (wzdraga się) Natura. (...) O krzywdę Boga, który wszędzie jest, idzie. (...) Zapatruje się na nas cały świat (...) należy *concludować* słowy *leges exercendae, rigor extenclendus* (prawa mają być zastosowane w całym swoim rygorze). Zgadzam się zaś *in genere poenae* (co do rodzaju kary) z Kardynałem Jego Mością Prymasem *hoc adjecto* (to dorzucając), żeby tak zbrzydliwe pisma

wprzód ta nieszczęśliwa paliła raka, która je pisać odważyła się".

Jakby tego było mało, w kilka dni później biskup Załuski 6.3.1689 r. wygłosił kazanie (opublikowane w tej samej książce) *Ex occusione P[ana] Łyszczyńskiego de Atheismo oskarżonego y osądzonego na publicznych supplicacyach* (s. 139-148).

Warto przypomnieć początek tego kazania:

„Rozpływay się we łzach Oyczyno moja, Oyczyno stąd naywięcey nieszczęśliwa, żeś takiego wydała wyrodka, który śmiał rękę na Boga targnąć. Niech serca Nasze oczoma wypływają, aby się z niemi tak ciężki zatopił występek. Stąpcie góry, zakryjcie Polskę od zagniewaney słusznie twarzy Boskiej. Rozpuście Niebiosą wszystkie Catharacty Wasze, aby, tak sprosny grzech mógł się niemi obmyć. Rozstąp się ziemi, abyśmy na czas jaki, pokąd zakrwawionego, że tak rzekę, Serca Boskiego nie ulegniemy, ukryć się mogli...”.

Przebłagać Boga za ten straszny grzech ateizmu mogło tylko spalenie ateisty żywcem na stosie.

Podsumowując ten rozdział zastrzegam, że przedstawione tu wnioski, opierające się na analizie dostępnych mi dokumentów, mają charakter tymczasowy. Gdyby odkrycie innych źródeł rzuciło nowe światło na omawianą sprawę, wnioski te musiałyby ulec modyfikacji. Przy obecnym stanie wiedzy można je uporządkować w ośmiu punktach:

1. Odpowiedzialni za męczeńską śmierć Łyszczyńskiego są wszyscy wyżsi dostojnicy kościelni przebywający w owym czasie w Polsce, tzn. zarówno nuncjusz papieski, jak i siedemnastu polskich biskupów.

2. Odpowiedzialność nuncjusza papieskiego jest bezsporna, czego dowodzi jego własny list. Nuncjusz Giacomo **Cantelmo** (1640-1702) domagał się w wypadku Łyszczyńskiego stosowania zasad świętej inkwizycji dopuszczającej tortury. Chciał nie tylko śmierci Łyszczyńskiego, ale także wykrycia i ukarania jego „wspólników”, czyli innych ateistów.

3. Uwężenia Łyszczyńskiego i sądzenia go przez sąd kościelny domagali się wszyscy biskupi, zwłaszcza biskup inflancki Mikołaj **Popławski**. Działał on aktywnie nie tylko w ramach sądu kościelnego w okresie od marca do grudnia 1688 r., ale także w pierwszym kwartale 1689 r. na sejmie w Warszawie; występując w podwójnym charakterze: senatora i inkwizytora.

4. Oprócz Popławskiego aktywnie zaangażowało się w proces przeciwko Łyszczyńskiemu jeszcze dziewięciu innych biskupów. Najaktywniejszymi byli: biskup poznański Jan Stanisław **Witwicki**, jako *ordinarius loci*, najpierw w diecezji łuckiej, a później w diecezji poznańskiej, do której należał archidiaconat warszawski. Następnie, biskup kijowski Andrzej Chryzostom **Załuski**, który nie tylko wygłosił, ale także opublikował dwa własne przemówienia w sprawie Łyszczyńskiego, domagając się surowej kary dla ateisty. Dalej, prymas Michał Stefan **Radziejowski**, który wygłosił przemówienie w Sejmie, domagające się kary śmierci dla Łyszczyńskiego, i biskup wileński Konstanty Kazimierz **Brzostowski**, który w roku 1688 patronował sądowi kościelnemu. Do listy biskupów, którzy osobiście występowali przeciwko Łyszczyńskiemu, można by jeszcze dopisać biskupa przemyskiego Jerzego Albrechta **Denhoffa**, arcybiskupa lwowskiego Konstantego Samuela **Lipskiego**, biskupa płockiego Stanisława Kazimierza **Dąbskiego**, biskupa chełmińskiego Kazimierza Jana **Opalińskiego** i biskupa smoleńskiego Eustachego Stanisława Kazimierza **Kotowicza**.

5. W znanych mi dokumentach i opracowaniach brak dowodów na osobiste zaangażowanie się przeciwko Łyszczyńskiemu ze strony siedmiu biskupów: biskupa krakowskiego Jana **Małachowskiego**, biskupa kujawskiego Bonawentury **Madalińskiego**, biskupa chełmskiego Stanisława Jacka **Święckiego**, biskupa kamienieckiego Jana Chryzostoma Benedykta **Gnińskiego**, biskupa łuckiego i Bogusława **Leszczyńskiego**, biskupa żmudzkiego Kazimierza **Paca**, biskupa warmińskiego Jana Stanisława **Zbąskiego**.

6. Nie wiadomo dokładnie, kogo obejmują takie sformułowania dokumentów jak: "**wszyscy biskupi**" postanowili uwięzić Łyszczyńskiego, albo „wszyscy biskupi” domagali się kary śmierci (wszyscy w ogóle, czy wszyscy obecni, czy wszyscy, którzy zabierali głos itd.?).

7. Okolicznością godną uwagi jest fakt, że biskupi polscy oparli się żądaniu nuncjusza, aby Łyszczyńskiego wziąć na tortury, a po ogłoszeniu wyroku śmierci biskupi Witwicki i Popławski zwrócili się publicznie do króla z prośbą o złagodzenie kary, tzn. wykonanie wyroku przez ścięcie, a nie przez spalenie żywcem na stosie.

8. Faktem obciążającym **wszystkich** polskich biskupów pozostaje to, że ani jeden z nich nie zabrał głosu przeciwko karze śmierci dla ateisty. Uczyniły to jedynie trzy osoby świeckie: posłowie Pociąg i Giełgud oraz senator Piaseczyński.

Jak wyglądał Łyszczyński?

(rysunki, obrazy, rzeźby, witraż, projekty znaczków pocztowych)

Pamiętamy przemówienie, które 26.2.1689 r. wygłosił arcybiskup gnieźnieński, kardynał Michał Stefan Radziejowski, kończąc je wnioskiem, żeby Łyszczyńskiemu wystawić pomnik upamiętniający egzekucję w celu odstraszenia od ateizmu wszystkich tych, którzy chcieliby pójść w jego ślady. Wniosku tego nie przyjęto.

Kierując się już inną intencją, wybitny wolnomyśliciel i malarz. Marian Wawrzeniecki (1863-1943) ponownie wysunął projekt wystawienia Łyszczyńskiemu pomnika, ale - o ile mi wiadomo — nie sporządził ani projektu takiego pomnika, ani nawet nie próbował naszkicować własnej wizji wyglądu Łyszczyńskiego.

O pomnik dla Łyszczyńskiego upominali się w ostatnich latach na łamach prasy K. Salwa, W. Kwaternik, Z. Dolatowski, ale takiego pomnika dotąd nie ma.

Nie wiadomo, jak wyglądał Łyszczyński. Nie posiadamy autentycznego portretu ani wiarygodnego opisu jego wyglądu. Wiadomo jedynie, że w czasie procesu miał 55 lat, wiadomo też, jakie stroje nosił w owych czasach, tzn. w drugiej połowie XVII w. szlachta polska i litewska.

Wyszukiwaniem i porządkowaniem wszystkiego, co wiąże się z Łyszczyńskim; zajmuję się od przeszło 30 lat, ale zebrane przeze mnie świadectwa obecności tej postaci w plastyce są nieliczne: jeden witraż, jedna rzeźba, dwa obrazy, jeden linoryt i kilkadziesiąt rysunków — a wszystko to zostało wykonane w ciągu ostatniego ćwierćwiecza. Nie wykluczam możliwości, że dalsze poszukiwania poszerzą ten wykaz o prace z wcześniejszego okresu. Żywię też nadzieję, że w najbliższym czasie powstaną nowe dzieła.

Prezentację istniejących podobizn Łyszczyńskiego zacznę od **rzeźby**, którą, dla litewskiego Muzeum Ateizmu w Wilnie wykonał B. **Maczujka**. Oglądałem ją w lutym 1971 r. i mam jej zdjęcie. Biały blok wyobraża postać stojącą, z odsłoniętą głową, o smutnym spojrzeniu przypominającym młodopolskie zjawy. Rzeźba może się podobać, ale nie ma w niej nic takiego, co identyfikowałoby ją właśnie z Łyszczyńskim. Jest ona czymś oderwanym od konkretnej przestrzeni i konkretnego czasu, więc równie dobrze mogłaby wyobrażać jakiegoś bohatera, poetę czy muzyka z innego kraju i z innego stulecia. Nic jednak nie stoi na przeszkodzie, aby ją uznać za jedno z możliwych przedstawień postaci Łyszczyńskiego.

W tym samym muzeum i tego samego dnia oglądałem wspaniały **witraż** o rozmiarach 800x250 cm, umieszczony na podwyższeniu w samym środku wielkiej sali muzealnej, dzięki czemu można go dokładnie obejrzeć. Witraż został wykonany w 1966 r., a jego twórcą był — mający wówczas 34 lata — artysta litewski Bronius **Gruszka**. Na witrażu widzimy dziesięć olbrzymich postaci (każda z nich ma ponad dwa metry wysokości). Jedna z nich przedstawia króla, druga biskupa, trzecia zakonnik z wielkim krzyżem, czwarta kata z narzędziami tortur. W samym centrum witraża jest umieszczona postać Łyszczyńskiego trzymającego w obu rękach swój rękopis. Dwa łacińskie zdania z tego rękopisu zostały wypisane wyraźnymi literami po obu stronach głowy Łyszczyńskiego: „Człowiek jest twórca Boga, a Bóg jest dziełem i tworem człowieka”. „A więc nie ma Boga”.

Technika witrażowa, operująca dużymi tafłami szkła, zmusza do stosowania daleko idących uproszczeń rysów twarzy. Z wielkiej czupryny, czoła, oczu, nosa, policzków i brody Łyszczyński przypomina wyglądem Karola Marksa.

W wileńskim Muzeum Ateizmu znajduje się także **obraz**: Łyszczyński przed trybunałem kościelnym (1964). Namalował go, specjalnie dla muzeum, malarz i poeta litewski, Jonas **Mackonis**. Reprodukcję tego obrazu zamieściło czasopismo litewskie „Juanimo Gretos”, nr 3 (232) z marca 1964 r., jako ilustrację do artykułu Teresy Pažusienė pod tytułem: *Tiesos nužudyti negalima* (Prawdy nie można zamordować). Ilustracja o formacie 9,5x11,2 cm została podpisana fragmentem traktatu Łyszczyńskiego, przełożonym na język litewski: *Taigi, dievo nera* (A więc Bóg nie istnieje) i uzupełniona informacją, że obraz przedstawia Łyszczyńskiego przed sądem kościelnym w Wilnie. W lutym 1971 r. oglądałem ten obraz w Wilnie, a jego reprodukcją ozdobiłem moją pracę o Łyszczyńskim, drukowaną w języku włoskim w Aktach Akademii Nauk Moralnych i Politycznych w Neapolu w 1973 r., a później książkę: *Portrety filozofów* (Lublin 1978, s. 286; tamże reprodukcja witraża B. Gruszka, s. 288).

Na obrazie Mackonisa widzimy Łyszczyńskiego w polskim stroju szlacheckim, z dumnie podniesioną głową. Za Łyszczyńskim postać w czarnym kapturze i strażnik z halabardą. Przed Łyszczyńskim siedzą za stołem od lewej do prawej: zakonnik, który protokółuje, biskup Racionalista.pl

wileński Konstanty Kazimierz Brzostowski, trzymający w lewej, wysoko podniesionej ręce wielki krucyfik, a obok niego jeszcze jeden dostojnik kościelny. Za nim stoi biskup inflancki Mikołaj Popławski. Na stole leży wielka księga, nie wiadomo jednak, czy to jest *Pismo święte*, czy ateistyczny traktat Łyszczyńskiego. Źródło światła, zapewne świeca, znajduje się na stole i w związku z tym postać Łyszczyńskiego jest oświetlona, a postać biskupa wileńskiego (może inkwizytora?) — odwrócona do nas plecami, ciemna. W ten sposób obraz sądu kościelnego ma symbolizować walkę ciemności (religii) ze światłem (ateizmu).

Kilkanaście lat temu, w książce *Człowiek w świetle dzieł* (1974) zwróciłem uwagę na pewne podobieństwo obrazu Mackonisa do holenderskiego płótna „Jezus przed arcykapłanem”. Twórcą holenderskiego dzieła był Gerrit van Honthorst (1590-1656). Oba obrazy wywołują naszą sympatię do człowieka sadzonego przez dostojników kościelnych (u Mackonisa — katolickich, u Honthorsta — żydowskich). Na obu obrazach jedynym źródłem światła jest świeca, ale Honthorst śmieiej od Mackonisa skontrastował światło i mrok, pograżając wszystko, co nieistotne, a więc ponad trzy czwarte powierzchni obrazu, w mroku. Rysy twarzy Łyszczyńskiego na obrazie Mackonisa są mało wyraźne. Głównym celem malarza nie jest zresztą ukazywanie szczegółów, ale przedstawienie konfliktu między wiarą a rozumem, między zdogmatyzowaną ideologią a wolną myślą ateisty.

Obraz A. **Silwiestrowa**, wykonany dla Muzeum w Grodnie, znam tylko z czarno-białej reprodukcji i to nie najlepszej jakości. Centrum obrazu stanowi postać Łyszczyńskiego. Stoi z dumnie podniesioną głową. Ma na sobie długą, białą koszulę, wypuszczoną obyczajem białoruskim na spodnie, aż do kolan. Ręce skute łańcuchami. Otaczają go księża i strażnicy. Na dalszym planie, na tle kościoła, widać procesję prowadzoną przez biskupa z pastorałem w rękę. Łyszczyński ma na tym obrazie czarne włosy, grube, czarne wąsy i rysy twarzy przypominające Maksyma Gorkiego.

Dnia 29.3.1964 r. — w przeddzień 275 rocznicy egzekucji wykonanej na Łyszczyńskim malarz litewski, Bałys Motuza, opublikował w dzienniku wileńskim „Sowietskaja Litwa” nr 75 (6324) artykuł pt. *Ofiara obskurantyzmu* (Żertwa mrakobiesija) i ozdobił go własnym linorytem o formacie 6,7x9,7 cm. Na linorycie tym, w samym centrum pierwszego planu, widnieje postać wyobrażająca klęczącego Łyszczyńskiego, obnażonego do pasa, ze skrępowanymi z tyłu rękami. Oglądamy go *en face*. Twarz ma podobną do Jana Matejki, długie włosy i wąsy. Obok zakonnik w czarnym habitcie trzyma w lewej, wysoko podniesionej ręce wielki krucyfik, a z drugiej strony biskup (inkwizytor Mikołaj Popławski, czy biskup poznański Stanisław Jan Witwicki?) podnosi gestem księdza Skargi obie ręce do góry. Ruchy zakonnika i biskupa są sztuczne, teatralno-groteskowe. Na drugim planie widać wielogłowy tłum. Wszystko to odbywa się na tle charakterystycznej architektury Starego Miasta w Warszawie, z górującą nad domami kolumną Zygmunta III Wazy. (Bałys Motuza był w Warszawie w 1963 r. i wspomina o tym w swoim artykule). Niebo na linorycie jest pokryte ciemnymi chmurami i plamami czarnych ptaków (kruków?).

W „Głosie Żołnierza”, nr 155 (4054) z 9-10.12.1965 r. ukazał się artykuł płk. Wacława Krawczyka pt. *Za poglądy na stos*, ozdobiony rysunkiem Zbigniewa **Damskiego**, o formacie 6,3x8,5 cm. Na rysunku tym Łyszczyński stoi na rusztowaniu. Ma na sobie kontusz, szeroki pas, wysokie buty. Czupryna i długie wąsy odpowiadają polskiej, szlacheckiej modzie XVII w. (Uczniowie liceum krawieckiego z Kamiennej Góry w tym samym czasie zrobili dla mnie lalkę wyobrażającą Łyszczyńskiego w takim samym stroju). Za Łyszczyńskim stoi kat w kapturze i z mieczem w ręku, z prawej strony przed rusztowaniem — odwróceniu do nas plecami zakonnicy w białych habitach z wielkimi kapturami. Mogą to być dominikanie, co — w sposób zaskakujący, ponieważ malarz nie mógł o tym wiedzieć — odpowiada informacji z rzymskiego archiwum Zakonu Jezuitów, nieznaney z innych źródeł, że w czasie procesu Łyszczyński był więziony w klasztorze dominikanów i z tego klasztoru został wyprowadzony na egzekucję. Jeden z zakonników trzyma w ręku zapaloną świecę. Trzej następni chyba też, ale tego nie widać. Z drugiej strony rusztowania znajduje się tłum. Tło stanowi architektura Rynku Starego Miasta w Warszawie.

Dnia 16.5.1966 r. ukazał się w „Expressie Wieczornym” kolejny, 43. odcinek *Ilustrowanej Kroniki Polaków* Mateusza Siuchnińskiego z ilustracjami Szymona **Kobylińskiego**. Rysunek podpisany Śmierć Kazimierza Łyszczyńskiego ma format 5x5 cm. Na rysunku główną postacią stojącą na rusztowaniu jest kat w czarnej kapturze z otworami na oczy. Obiema rękami wznosi w górę miecz. Z prawej strony stoi Łyszczyński w koszuli, spodniach i długich butach. Z tyłu trzyma Łyszczyńskiego za ręce pomocnik kata i za chwilę zegnije go i położy jego głowę na pień pod miecz kata. Na pierwszym planie od lewej stoją: żołnierz ze szpadą na „prezentuj

broń", jakiś szlachcic z wysoko podgoloną głową, jakieś dwie kobiety i gruby ksiądz z krzyżem w ręku. Tłem jest architektura Starego Miasta. W wydaniu książkowym z 1967 r. rysunek ten znajduje się na s. 90 i ma wymiary nieco większe: 8x8 cm.

Dwadzieścia lat później Szymon Kobylński przysłał mi nową wersję tego rysunku. Na uwagę zasługują następujące modyfikacje: 1) w starej wersji kat czekał, tu szykuje się do zadania ciosu, 2) twarz Łyszczyńskiego ma wyraźniejsze rysy, wyostrome przez wielomiesięczne więzienie, 3) z przestrzeni między katem a postacią Łyszczyńskiego zostało usunięte tło (domy na dalekim planie), dzięki temu nic nie odwraca naszej uwagi od głowy skazańca i katowskiego miecza, 4) grozę sytuacji powiększa dostawiony obok pnia kosz, do którego za chwilę spadnie ścięta głowa, 5) w starej wersji pomocnik kata wyglądał dość dobrodusznie, w nowej ma zły wyraz twarzy i brutalnie zgina kark Łyszczyńskiego; na głowie ma czapkę, a u boku szablę, 6) w starej wersji zakonnik modlił się, w nowej uśmiecha się do nas złośliwie, zadowolony, że ateista poniesie śmierć, 7) w starej wersji twarz młodej kobiety mogła się podobać, w nowej ma wygląd odrażający, 8) w starej wersji żołnierz miał mundur osiemnastowieczny, w nowej — bardziej pasujący do epoki Sobieskiego, a zamiast miecza trzyma w ręku halabardę, 9) z drugiej strony rusztowania znalazł się w nowej wersji tłum gapiów, 10) u stóp Łyszczyńskiego pojawił się inicjał autora rysunku: S.K., a na niebie ptaki (kruki). Pod każdym względem nowa wersja jest lepsza, nie tylko bardziej zgodna z realiami epoki, ale przede wszystkim, bardziej ekspresyjna.

W 1986 r. Jekatierina Prokoszina i Wiaczesław Szalkiewicz wydali w Mińsku książkę o Łyszczyńskim, do której okładkę z wizerunkiem głowy ateisty zaprojektował W. A. **Stiepanow**. Szkoda, że malarz nie pokazał całej postaci i nie umieścił jej w jakiejś charakterystycznej dla Łyszczyńskiego sytuacji.

W 1987 r. Anna **Kossowska** z Białej Podlaskiej wykonała projekt znaczka pocztowego, umieszczając w środku zmodyfikowaną nieco wersję rysunku Bałysa Motuzy. Przyciemnienie tła z gapiami sprawia, że postać Łyszczyńskiego widać teraz wyraźniej. Usunięcie z nieba czarnych chmur i kruków sprawia, że na jasnym tle wyraźniej rysują się kontury Starej Warszawy, ale rysunek nie tchnie już tą atmosferą grozy, jaką miał oryginał.

Rok 1987 jest ważny także i z tego powodu, że zainteresowanie osobą Łyszczyńskiego - połączone z próbą wyobrażenia sobie jego wyglądu — przekroczyło granice Litwy, Białorusi i Polski. Zarówno na południu Włoch, w Taurisano, jak i na północy tego kraju, w Genui, pojawiły się rysunki związane z Łyszczyńskim.

Najpierw Giuseppina **Ponzi**, urodzona w Taurisano, mieście, gdzie w 1585 r. przyszedł na świat ateista włoski, Giulio Cesare Vanini, po serii wizerunków Vaniniego, reprodukowanych w moich pracach o Vaninim, wykonała kilka projektów znaczków pocztowych, z których jeden eksponuje związki ideowe łączące Łyszczyńskiego z Vaninim, a inne proponują cztery różne wizerunki polskiego myśliciela. Na wszystkich tych wizerunkach powtarzają się identyczne szczegóły: bujna czupryna, przenikliwe spojrzenie i gęste, krzaczaste wąsy.

Emanuele **Gennaro** jest znanym filozofem włoskim, z którym kilkakrotnie spotykałem się na międzynarodowych zjazdach filozoficznych. Napisał kilkanaście książek, a jego nazwisko zdobyło światowy rozgłos dzięki wydrukowanej w Moskwie książce Swietozara Jefirowa pod tytułem: *Od Hegla do Gennaro* (1960).

Równoległe z filozofią Gennaro zajmuje się malarstwem i od przeszło 30 lat jest znany w świecie jako twórca malarstwa filozoficznego. W 1957 r. opublikował książkę pt. *Narodziny malarstwa filozoficznego*, a w latach osiemdziesiątych ukazało się kilka albumów z barwnymi reprodukcjami jego obrazów: *Filozofia w obrazach* (Savona 1985), *Malowanie myśli* (Genoa 1983). Gennaro namalował przeszło sto obrazów olejnych pokazujących środkami czysto malarskimi — a więc za pomocą barwnych plam — różne systemy filozoficzne. Po raz pierwszy oglądałem je 18.10.1972 r. w Genui, w jego pracowni filozoficzno-malarskiej. Każdy z tych obrazów ma nam ukazać określony system filozoficzny przez wizerunek jego twórcy. Gennaro malował: Heraklita, Demokryta, Sokratesa, Arystotelesa, Epikura, Plotyna, Kuzańczyka, Kopernika, Giordana Bruna, Bacona, Kartezjusza, Spinozę, Leibniza, Vico, Kanta, Hegla, Schopenhauera, Kierkegaarda, Marksa, Bergsona, Heideggera, Einsteina, a także treść takich pojęć, jak chaos, życie, rozkosz, ból, zło, tajemnica.

W kilku wydawnictwach barwne reprodukcje tych obrazów autor uzupełnił objaśnieniami. Uzyskujemy w ten sposób pewien wgląd w działalność dydaktyczną Gennara jako historyka filozofii. Na zajęcia przynosił ze sobą zwykle wielki obraz, a następnie cały wykład był objaśnieniem treści tych malarskich wyobrażeń. Kształty, barwy, faktura, wartości czysto

malarskie, stawały się w ten sposób dla uczniów nośnikami treści filozoficznych; nie tylko środkiem ułatwiającym zapamiętanie istotnych składników poszczególnych systemów, ale także metodą wydobywania tego, co najważniejsze i chwytania powiązań pomiędzy elementami systemu. Niektóre z tych obrazów chciałoby się mieć stale przed oczami. Na przykład przedstawiający Demokryta: przez nieskończoną czarną próżnię spadają — jak płatki śniegu w mroźną zimową noc — różnobarwne płytki, kuleczki, kryształki, spirale, z których w kilku miejscach tworzą się dziwne, maleńkie światy z drobnymi figurkami, kwiatami, owocami, pluskiem wody. Ilustracja filozofii Bruna, pokazuje nam myśliciela na jednym z nieskończenie wielu światów-pyłków. Zobrazowana filozofia Marksa pokazuje - ciągnącą się od tysiącleci — trudną drogę ludzkości przez kolejne formacje społeczno-ekonomiczne: od mroków prehistorii, przez pierwotne barbarzyństwo, niewolnictwo, feudalizm, kapitalizm do socjalizmu.

Ostatnio, 30 i 31.12.1987 r. ta wspaniała galeria „portretów filozoficznych” Gennara wzbogaciła o **portret filozofii** Kazimierza Łyszczyńskiego. Mógł to być obraz olejny, ale znając opłakaną sytuację naszej poligrafii poprosiłem Gennara o rysunek biało-czarny, wiedząc, że barwnej reprodukcji nie da się opublikować. Gennaro przysłał dwa rysunki i załączył do nich następujące objaśnienie:

"Zataczam biało-czarne rysunki do wykorzystania w publikacjach związanych z trzechsetleciem śmierci Kazimierza Łyszczyńskiego. (...) Z fragmentów jego tekstów, które mi przysłałeś, wynika, że był myślicielem niezwykle przenikliwym. Szczególnie spodobała mi się jego myśl, że religia została wymyślona przez ludzi bezbożnych, którzy po to ją wymyślili, żeby się ich lękano. Świetna myśl! Staralem się ją wyrazić moimi rysunkami. (...) W górze widać schemat życia filozofa przeciętego ostrzem katowskiego miecza. Wewnątrz tego schematu widoczny jest jego płomień życiowy, płomień twórczości i kilka jego myśli, z których najbardziej genialna i jaśniejąca jak słońce jest ta, że społeczeństwo powinno rozwijać się *"sine Deo, sine rege, sine Iege, sine iudice"* (bez Boga, bez króla, bez prawa, bez sędziów).

Pod tym widać klasę panującą z królem, kapłanami, wojownikami i sędziami, którzy ponad głowami ludu wymachują rozmaitymi straszdyłami praw, wyroków sądowych, karą śmierci, przynętami łaski. Bożej (trójkąt) i wiary w nieśmiertelność duszy (aniołek).

Jeszcze niżej widzimy poddanych w pozach pokornych i posłusznych. Na rysunku B dodałem chmurki, które symbolizują zasłony zakrywające rzeczywistość i pozwalające widzieć jedynie fałsz, czyli kukiełki pociągane za sznurek przez władców i kapłanów.

Przedstawiając morderstwo dokonane na Filozofie zaprezentowałem pośrednio także i tę myśl: gdyby mędrzy chcieli prawdą wyzwolić lud z tego uciemnienia, zostaliby zdławieni przez sam lud. To znaczy, że według Łyszczyńskiego, wydany na niego wyrok był aprobowany także przez lud (co, niestety, zdarza się bardzo często).

Oczywiście, według naszego Filozofa, który odsłania prawdę ludowi, klasa panująca, klasa ciemnych i oszustów, powinna zostać unicestwiona (przekreślona, jak na rysunku)".

Rysunki Gennara były już reprodukowane w „Argumentach” nr 11 (1540) z 13.3.1988 r. jako ilustracja do mojego artykułu pt. *Łyszczyński w Genui* (tamże reprodukcja nowego rysunku Szymona Koblńskiego). W lipcu 1988 r. Anna Kossowska wykonała nowy projekt znaczka pocztowego, umieszczając w ramce ten właśnie rysunek.

W ilu językach pisano o Łyszczyńskim

W kolejnych „Studiach nad Łyszczyńskim” publikowanych w „Euhemerze” w latach 1963-1971 przedstawiłem tytuły przeszło 600 drukowanych opracowań oraz pozycji ze wzmiankami o Łyszczyńskim. Od tamtego okresu przybyło ich prawie drugie tyle.

W świetle dotychczasowych badań o Łyszczyńskim pisano dotąd co najmniej w 15 różnych językach: od 1669 roku w języku polskim, od 1689 — w niemieckim, łacińskim i francuskim, od 1700 — w holenderskim, od 1712 — w angielskim, od 1769 — we włoskim, od 1773 — w rosyjskim, od 1806 - w hiszpańskim, od 1832 - w szwedzkim, od 1900 - w czeskim, od 1919 — w bułgarskim, od 1926 — w litewskim, od 1927 — w białoruskim, w 1971 — w języku interlingua.

Nie można wykluczyć, że w toku dalszych badań zostaną odnalezione pozycje w innych językach, a także pozycje wcześniejsze od tych, które dotąd udało się znaleźć.

Źródła rękopiśmienne dotyczące życia, procesu i poglądów Łyszczyńskiego znajdują się m. in. w archiwach Warszawy, Krakowa, Gdańska, Poznania, Kórnik, Wrocławia, Lwowa, Mińska, Wilna, Berlina, Wiednia, Wenecji, Florencji, Rzymu i Neapolu.

Między innymi we Florencji, w Archivio Mediceo Vecchio, znajdują się listy, które w 1689

r. pisał z Warszawy do Wielkiego księcia Toskanii Włoch Tommaso Talenti. Do jednego z tych listów Talenti — na życzenie księcia — załączył tekst napisu nagrobnego (w języku łacińskim), który Łyszczyński sam ułożył i chciał umieścić na własnym grobie. Tekst tego napisu w przekładzie polskim brzmi:

Słuchaj przechodniu!

Nie omijaj tych kamieni,
Nie wybieraj innej drogi,
Nie skaleczysz się o nie,
Chyba, że skaleczy Cię prawda.

Ucz się prawdy od kamieni,
Ponieważ ludzie, nawet ci, którzy znają prawdę,
Uczą, że jest ona fałszem.
Doktryna mędrców jest bowiem
Dyktowanym przez rozsądek kłamstwem.

Andrzej Rusław Nowicki

Ur. 1919. Filozof kultury, historyk filozofii i ateizmu, italianista, religioznawca, twórca ergantropijno-inkontrologicznego systemu „filozofii spotkań w rzeczach”. Profesor emerytowany, związany dawniej z UW, UW r i UMCS. Współzałożyciel i prezes Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomyślicieli oraz Polskiego Towarzystwa Religioznawczego. Założyciel i redaktor naczelny pisma "Euhemer". Następnie związany z wolnomularstwem (w latach 1997-2001 był Wielkim Mistrzem Wielkiego Wschodu Polski, obecnie Honorowy Wielki Mistrz). Jego prace obejmują ponad 1200 pozycji, w tym w języku polskim przeszło 1000, włoskim 142, reszta w 10 innych językach. Napisał ok. 50 książek. Specjalizacje: filozofia Bruna, Vaniniego i Trentowskiego; Witwicki oraz Łyszczyński. Zainteresowania: sny, Chiny, muzyka, portrety.



[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 13-01-2007 Ostatnia zmiana: 14-01-2007)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5204) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5204>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz [Racjonalista.pl](http://www.racjonalista.pl)

nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl